

„**California Rocket**” - to imię własne wielkiego bombowca. Kiedy 18 września 1983 braliśmy do ręki pierwsze jego fragmenty, odnalezione na miejscu katastrofy, imię to było równie tajemnicze, jak nazwiska załogi i wygląd maszyny.

Liberator - to nazwa typu samolotu, oznaczonego w lotnictwie amerykańskim B - 24, takiego właśnie, jak egzemplarz o numerze seryjnym 42 - 15714, którego szczątki trzyma-liśmy w ręce osiemnaście lat temu. Wtedy łacińsko i dostojnie brzmiąca nazwa, jakby nie pasująca do wytworu techniki

XX

wieku, budziła u wielu niewytłumaczalne dziś, emocje.

Było jeszcze pośród nas bardzo wielu ludzi, dla których nazwa ta wypełniona była żywą treścią - wspomnieniami oczekiwań na zrzuty z nocnego nieba i bolesnym skojarzeniem z zagadkową katastrofą (?) generała Władysława Sikorskiego. I ta nazwa niosła w sobie posmak jakiejś tajemnicy.

Gorce -jedno z najpiękniejszych, choć nie największe z pasm Beskidu Zachodniego. To dziwne góry. Nie tak sławne jak Tatry, nie tak rozjeżdżone przez narciarzy, jak Beskid Śląski czy Żywiecki; nie tak nostalgiczne, jak Bieszczady. Nieodległe od Krakowa, stojące twarzą w twarz z łańcuchem Wysokich Tatr; jakieś mroczne w gęstwinie swych bukowo - jodłowych lasów. Zbadane i docenione przez przyrodników, trochę jakby zapomniane przez historyków i etnografów. Symbol pradawności leśnych ostępów i ciężkiej, ludzkiej doli, unieśmiertelniony w literaturze przez Władysława Orkana. Z pozoru tylko łatwo dostępne i otwarte. Góry, gdzie dosłownie czuć jeszcze powiew nieprzebrzmiałej historii. Tajemnicze nazwy, świadczące o burzliwej przeszłości, zagadkowe wały ziemne, cienie Konfederatów Barskich i ostatnich, wcale nieodległych w czasie, zbójników. Kapliczki na polanach - zakłete w kamień ślady błagań lub skruchy; których prawdziwe intencje zna tylko Bóg. Tradycja partyzanckich walk: „Republika Ochotnicka”, gdzie przez wiele miesięcy był

„...*Niemcom wstęp wzbroniony*”

i tragedia walk „Ognia” - najdłużej wojującego, antykomunistycznego oddziału na Podhalu. I Bogu tylko znane mogiły... W jednej z nich spoczywa porucznik Sił Powietrznych Armii Stanów Zjednoczonych - William J. Beimbrink. On właśnie, 18 grudnia 1944 przyprzewodził nad Gorce Liberatora „California Rocket”, pozostając za sterami tak długo, aż 9 członków załogi opuściło bezpiecznie pokład bombowca. Znaleźli oni w Gorcach

ratunek i gościnę; później, po wielu perypetiach wrócili do domu. Dowódca i Jego maszyna pozostali w Gorcach na zawsze. Do mrocznej, opowiadanej jakby półgłosem, legendy gór, wojna dopisała jeszcze jeden niezamknięty rozdział.

W osobliwych okolicznościach skrzyżowały się losy ludzi z przeciwnych stron świata, toczących na różne sposoby, tę samą wojnę i - tak samo chcący ją przeżyć.